

Prof. Maciej Milczanowski: Iran nie jest państwem, które marzy o demokracji **str. 2**



FOT. JACEK KAPICA

Po wojnie Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Był m.in. najemnikiem i przemytnikiem – **str. 8**

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (5817)
Nakład: 4.210 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Chaos z nazwami
przystanków
na Pomorzanach.
Pasażerowie mogą
mieć kłopot **str. 4**

Nie ma jeszcze
terminu rozprawy
w procesie senatora
Gawłowskiego **str. 3**

Mediateka może być
gotowa w połowie
lipca. To już kolejny
termin zakończenia
inwestycji **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



9 770137 917045



SPORT

Adrian Przyborek wciąż czeka na debiut w Serie A. Kiedy to może nastąpić? **str. 16**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Hakerzy chcieli od szpitala milionów dolarów

Do ataku hakerów na infrastrukturę informatyczną szpitala wojewódzkiego doszło w weekend. Prokuratura potwierdziła, że sprawcy domagali się okupu **str. 3**

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi **str. 6**

Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu. Co trzeci rubel na armię i wojnę **str. 7**

INWESTYCJE OBJAZDY I ZAMKNIĘCIA PRZEJAZDU

Remont ul. E. Plater: będą utrudnienia

Marek Jaszczyński
Szczecin

W kwietniu mają się rozpocząć prace przy przebudowie ulicy Emilii Plater w Szczecinie. Inwestycja oznacza duże zmiany w organizacji ruchu, zamknięcia części ulicy oraz utrudnienia dla kierowców i mieszkańców. Modernizacja potrwa około 17 miesięcy.

Radni zapoznali się z projektem przebudowy ulicy podczas posiedzenia Komisji ds. Gospodarki Komunalnej, Mobilności, Klimatu i Zwierząt.

- Zakładamy, że wykonawca rozpocznie prace budowlane w pierwszej połowie kwietnia tego roku. Mamy wydane zezwolenie na realizację inwestycji. Jesteśmy w trakcie opiniowania pierwszego etapu czasowej organizacji ruchu. Zakładamy, że inwestycja powinna zakończyć się we wrześniu przyszłego roku - mówi Piotr Zieliński, rzecznik prasowy miasta Szczecin ds. inwestycji.

Zakres prac obejmuje m.in. całkowitą przebudowę konstrukcji jezdni i chodników, budowę kanalizacji deszczowej i wodociągowej, modernizację oświetlenia ulicznego, usunięcie kolizji z istniejącym uzbrojeniem podziemnym oraz nowe zagospodarowanie terenu zielenią i elementami małej architektury.

Po zakończeniu przebudowy wprowadzona zostanie nowa organizacja ruchu. Jezdnia zostanie zwężona z około 9 do 6 metrów, a po obu stronach powstaną ścieżki rowerowe o szerokości 1,5 metra. Piesi zyskają bezpieczne azyle na przejściach. Cała inwestycja ma potrwać kilkanaście miesięcy.

- Siedemnaście miesięcy - myślę, że to bardzo realny termin. Dokumentacja projektowa jest gotowa - mówi Joanna Zawadzka, kierownik pro-

jektu, która przedstawiła radnym założenia inwestycji oraz etapy organizacji ruchu.

Zmieni się również liczba miejsc parkingowych. Obecnie wzdłuż ulicy Emilii Plater jest 85 miejsc postojowych. Po przebudowie pozostanie 37 miejsc w ciągu ulicy oraz dwa miejsca dla osób z niepełnosprawnościami. Dodatkowo powstanie parking na 137 miejsc pomiędzy ulicami Emilii Plater i Firlika. Jednak na razie nie będzie służył mieszkańcom, bo będzie tu zaplecze wykonawcy prac.

- Łącznie będą to 174 miejsca postojowe oraz 12 miejsc dla osób z niepełnosprawnościami - podsumowuje Joanna Zawadzka.

Niewykluczone, że na czas inwestycji kierowcy będą mogli korzystać z parkingu przy Fabryce Wody.

- Możemy to przeanalizować. Pytanie, czy będzie to forma porozumienia pomiędzy nami, SIM-em czy wykonawcą a Fabryką Wody. Oczywiście jest to do sprawdzenia - zapewnia Piotr Zieliński.

Prace będą prowadzone etapami. Pierwszy etap obejmie odcinek między

ulicami Miedzianą i Firlika - w tym czasie planowane jest dwutygodniowe zamknięcie skrzyżowania ulic Emilii Plater i Miedzianej. Drugi etap obejmie fragment między Parkową a Miedzianą, trzeci - między Placem Matki Teresy z Kalkuty a Parkową, a czwarty - od ulicy Szanieckiej do Placu Matki Teresy z Kalkuty.

Zamknięcie odcinka między Parkową a Miedzianą oznacza wstrzymanie ruchu na co najmniej dwa miesiące.

Podobna sytuacja przewidziana jest w trzecim etapie prac - między ulicą Parkową a Placem Matki Teresy z Kalkuty. Z kolei na odcinku między ulicą Szaniecką a Placem Matki Teresy z Kalkuty ruch będzie odbywał się wahadłowo.

Wiadomo już także, jak będzie wyglądał objazd dla komunikacji miejskiej w pierwszym etapie prac. Autobusy zostaną skierowane ulicą Miedzianą. Trasy objazdowe dla drugiego i trzeciego etapu nie zostały jeszcze ustalone.

©P

www.gs24.pl



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Remont będzie się wiązał ze sporymi utrudnieniami dla mieszkańców i kierowców

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Dziewczyny z okolic Koszalina jadą na rowerach przez obie Ameryki. Mają do pokonania 30 tysięcy kilometrów i sto tysięcy złotych w portfelach

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Prof. Maciej Milczanowski: Iran nie jest państwem, które marzy o demokracji

Agaton Koziński
Rozmowa

z Maciejem Milczanowskim, prof. UR, zastępcą dyrektora Instytutu Nauk o Polityce na Uniwersytecie Rzeszowskim, uczestnikiem misji ONZ na Wzgórzach Golan oraz Sił Koalicji w Iraku

Komu i do czego potrzebna jest ta wojna?

To nie jest wojna, wynikająca z jednej potrzeby, tu wchodzi w grę szereg uwarunkowań. W moim przekonaniu ta wojna wynika z tego, co dzieje się w Izraelu, z tego, w jaki sposób ten kraj pacyfikuje Strefę Gazy, co robi z Palestyńczykami, jaki jest sposób działania premiera Netanjahu, bardzo agresywnego i radykalnego polityka, którego partia chce, żeby Palestyńczycy w ogóle zniknęli. Bo bez wątku Palestyńczyków nie zrozumiemy Iranu. W dodatku Netanjahu, będąc pod korupcyjnymi oskarżeniami i zagrożony karą więzienia, gdyby stracił urząd premiera, stara się kontynuować politykę, która go przy władzy utrzymuje. Do tego Hamas, absolutnie terrorystyczna organizacja, zagrażająca Izraelowi. I wreszcie eksterminacja Palestyńczyków, której nie sposób niczym usprawiedliwić, a którą cywilizowany świat potępia. I w tej skomplikowanej układance pojawia się prezydent Trump, deklarujący przyjaźń do premiera Izraela, prawie tak wielką, jak do Putina. I kiedy Sąd Najwyższy Izraela grozi Netanjahu więzieniem za przestępstwa korupcyjne, Trump deklaruje, że nie pozwoli na uwięzienie swojego przyjaciela. Premierowi Izraela pozostaje ucieczka do przodu, ma na to niewiele czasu, bo połówkowe wybory w USA jesienią tego roku mogą pozbawić prezydenta Trumpa pełni władzy, a niewykluczany jest impeachment. Netanjahu wylicza sobie: mam okienko czasowe do listopada, do chwili amerykańskich wyborów, w tym czasie muszę pozbyć się ostatniego wroga na Bliskim Wschodzie, którym jest Iran i wspierany przez Iran



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Maciej Milczanowski: - Wizje, że Iran padnie i podporządkuje się Izraelowi i Stanom Zjednoczonym są bardzo mało realne

Hezbollah. I inicjuje atak na Iran. USA nie mają wyboru, muszą wesprzeć bliskowschodniego sojusznika. I dla premiera Izraela koszt tej wojny nie ma znaczenia, bo koszty będzie ponosić Ameryka. Wciągnąć USA w tę wojnę było absolutnym celem Netanjahu.

A supermocarstwo amerykańskie dało się w tę wojnę wmanewrować bez oporu.

Donald Trump całą swoją kampanię i prezydenturę oparł na deklaracjach zaprowadzenia pokoju i niewchodzeniu w buty neokonserwatystów. Dopóki miał nadzieję na otrzymanie pokojowej Nagrody Nobla. W pewnym momencie wypowiedział słowne: skoro nie dostałem Nobla, to nie będę zajmował się pokojem. Na atak na Iran zdecydował się wbrew swojemu ukochanemu ruchowi MAGA, który ma jasne stanowisko: niech się na świecie ludzie mordują, niech się dzieje, co chce, my w tym uczestniczyć nie będziemy, my chcemy zarabiać pieniądze. Już po pierwszym amerykańskim bombardowaniu Iranu w czerwcu 2025 r. ruch MAGA ogarnęła irytacja. Przed drugim USA próbowały powstrzymać Netanjahu przed atakiem na Iran, co wynika z wypowiedzi między innymi Marco Rubio i Pete Hegsetha. Netanjahu się nie przejął, ruszył na Persów. Trump ruszył za nim, co po części wynika z jego ambi-

cji, by rządzić całym światem, bo „coś tak ważnego nie może dziać się bez mojego udziału”. To była jego indywidualna, osobista decyzja.

Mimo wszystko staram się dostrzec w niej racjonalności politycznej, ekonomicznej...

To jej pan nie znajdzie. Podczas jego pierwszej kadencji taka racjonalność była, Trump miał w swoim otoczeniu wiceprezydenta Mike Pence'a, sekretarza obrony Jamesa Mattisa i wielu innych rozsądnych ludzi, którzy mu tłumaczyli, czego i dlaczego nie można robić. Teraz prezydent Trump nie ma wokół siebie nikogo takiego, dobrał sobie lub kupił za ogromne pieniądze ludzi, którzy utwierdzają go w przekonaniu, że jest wspaniały i cokolwiek robi, jest świetne. Dowodem na to, że to, co robi jest antyamerykańskie, to obklejanie złotem Białego Domu. Biały Dom jest biały i nie przez przypadek jest mały w porównaniu z gmachem Kongresu, bo miał być symbolem pokory prezydenta, który służy swojemu narodowi. I nagle Trump zmienia Biały Dom w oczekujący złotem Kreml. Szukanie racjonalności w jego postępowaniu w kategoriach demokracji, praw człowieka, zachodnich wartości nie ma sensu.

Atak na Iran, jako próba obalenia rządów ajatollahów i przekazanie władzy w bliżej niesprecyzowane ręce, ale demokratyczne. Czy taki zamysł ma szanse powodzenia?

Są pewne doświadczenia: Kadafię obalono z tych samych powodów, obalenie Husajna w Iraku miał inny casus belli: Ameryka obaliła go nie dlatego, że był zły i niehumanitarny, ale dlatego, że zagrażał Stanom Zjednoczonym. W przypadku Iranu uzasadnienie prezydenta Trumpa było takie, że Iran przygotowywał się do ataku na bazy amerykańskie w regionie. I tego samego dnia, kiedy prezydent podaje takie uzasadnienie, Pentagon zaprzecza, że takie przygotowania Iran prowadził. I mówił to Heghset, który jest

przecież klakierem prezydenta Trumpa. Tu rozgrywa się gra, w której wojskowi nie podporządkowali się w pełni prezydentowi, bo rozumieją, że oni nie przysięgali wierności Trumpowi, bo przysięgali na Konstytucję. Oczywiście wykonają rozkaz uderzenia na Iran, bo rozkaz wykonać muszą, ale jeśli im się pozwoli, będą akcentować swoje stanowisko. Nie wiadomo, jak głęboki chaos ten atak wywoła, Iran nie jest państwem, które czeka na wyzwolenie spod panowania ajatollahów i marzy o demokracji. Tu jest wiele frakcji politycznych, wiele kultur, religii, tam są wioski żydowskie, co dla nieorientowanych może być zaskakujące. Są Kurdowie, którzy będą starali się wyrwać do siebie choć trochę autonomii. Obawiam się, że prezydent Trump nie miał pojęcia o złożoności tego społeczeństwa. I jestem pewien, że Netanjahu doskonale o niej wie, ale co go to obchodzi, dla niego priorytetem jest neutralizacja wroga. Jeśli Iran teraz wpadnie w niekończącą się spiralę wewnętrznych wojen, to dla Izraela będzie jeszcze lepiej.

Kto lub co miałoby zastąpić rządy ajatollahów? Mówi się o synu obalonego w 1997 szacha Rezy Pahlaviego, o niezidentyfikowanych siłach prodemokratycznych w Iranie.

Nie wydaje mi się, by syn byłego szacha miał duże poparcie w Iranie, popierała go irańska diaspora w USA, ale on sam nie starał się tego ruchu budować. W Iranie istniał polityczny nurt opozycyjny Green Movement, bodaj największy taki w kraju. Wszystkie one zostały doszczętnie zniszczone przez reżim. Nawet kiedy reżim zdołał przejąć lidera tego ruchu, czyniąc go premie-rem, to bardzo szybko stał się posłusznym żołnierzem reżimu. Jest wiele oddolnej niechęci, wręcz nienawiści do reżimu, ale w dużych miastach. Wioska jest całkowicie konserwatywna, przywiązana do tradycji i przywództwa duchowego, to nie Teheran. Już sam fakt, że Chamenei zginął

w wyniku ataku amerykańskimi rakietami budzi tu gwałtowny sprzeciw. Nie da się tych relacji oceniać i pojmować kategoriami europejskiej demokracji.

Zastanawia brak jednoznacznej reakcji na atak państw arabskich, które darzą Iran głęboką niechęcią, ale do Izraela nie palają sympatią i mają powód, by obawiać się wzrostu jego znaczenia w regionie.

Państwa arabskie od pewnego czasu prowadzą politykę, którą niektórzy mogą odebrać jako proizraelską. Izrael zbudował relacje z Egiptem, Jordanią, nawet relacje z Arabią Saudyjską poprawiły się, choć nieoficjalnie. To nie są przyjazne stosunki, ale podyktowane pragmatyką. Podobną postawę przyjmują wszystkie państwa Zatoki poza Iranem, tym bardziej przy prezydenturze Trumpa, wyczuwając jego preferencje polityczne. Stąd tak pospieszne przystąpienie do jego Rady Pokoju, by przy pomocy tego instrumentu politycznego popychać prezydenta USA w takim kierunku, jaki im odpowiada. O ile ten kierunek nie będzie sprzeczny z interesami Izraela, tej granicy nie mogą przekroczyć. Co więc robią? Zbroją się na potęgę i mają ambicję, by posiadać broń nuklearną. I to się da zrobić, choć nie w sposób oficjalny, ale ogromne pieniądze są, wola jest, jedynie Izrael jest przeszkodą. Dominacja Izraela wsparta siłą USA na pewno jest dla nich problemem, tymczasem z bardziej zdecydowanymi działaniami będą czekać na koniec prezydentury Trumpa. I wstrzymują się z reakcją na atak na Iran także z obawy, że niewykluczone przecież usunięcie reżimu w Iranie i tego konsekwencje rozleją się po regionie. A Arabia Saudyjska w ostatnich latach zaczęła od budowywać relacje z Iranem, Katar takie relacje utrzymywał tradycyjnie. Kraje arabskie wyczuwają, że od kilku dni trwający konflikt w regionie będzie ewoluował w sytuację bardziej konfliktową niż pokojową, stąd też ich wstrzeźliwość

w jednoznacznym określeniu swojego stanowiska. I mają rację: Izrael nie poprzestanie na osiągnięciu stanu swojego bezpieczeństwa, będzie swoją dominację stale powiększał. Zawsze może agresję uzasadnić działaniami prewencyjnymi: bo nie wiadomo, kto będzie następnym królem w Arabii Saudyjskiej, więc na wszelki wypadek... W Syrii przy zmianie reżimu zbombardowali wszystkie porty, zabrali Wzgórze Golan i w ten sposób zapewnili sobie dominację. Obawiam się, że na Bliskim Wschodzie nigdy nie nastąpi pokojowa równowaga, Izrael zawsze będzie dążył do dominacji. Świat arabski zdaje sobie z tego sprawę, zbroi się w najnowszą broń amerykańską, ale uzbrojenie kupują także w Chinach, nie chcąc - jak Izrael - uzależniać się od jednego dostawcy.

Czy wojna w Zatoce Perskiej będzie miała jakikolwiek wpływ na dynamikę wojny na Ukrainie?

Rosja na pewno zyska na wzroście cen ropy, ale Iran dla niej był bardzo ważnym sojusznikiem. Wysłał Rosji tysiące swoich dronów, na których Rosja rozpoczęła produkcję własnych. Dla Rosji wydarzenia ostatnich dni mają znaczenie wizerunkowe: ona nie chce być mocarstwem regionalnym, ma ambicję na mocarstwo światowe. Porwanie prezydenta bardzo przyjaznej Rosji Wenezueli: reakcja Rosji zerowa, choć przecież to Rosja po napaści na Ukrainę inspirowała Wenezuelę do ataku na Gujanę, żeby odciągnąć Amerykę od wsparcia Ukrainy. To było raczej niewielkie tąpnięcie wizerunkowe Rosji, ale teraz mamy wojnę z Iranem i w tym przypadku Rosja, przeciw bliskiemu sojusznikowi Iranu, też kompletnie nic nie robi. Jeśli Trump spełni swoje zapowiedzi i spróbuje sobie w taki czy inny sposób podporządkować Kubę, to i Kuba Rosji rzuci na pożarcie w obawie przed swoim nieprzewidywalnym przyjacielem. ©©

nasz REGION

REGION

Kierowca mercedesa pobił niechlubny rekord prędkości poza terenem zabudowanym aż o 101 km/h. 46-latek drodze wojewódzkiej pod Goleniowem pędził 171 km/h, choć ograniczenie było do 70km/h. Zgodnie z nowymi przepisami (od 3 marca) o przekraczaniu prędkości o co najmniej 50 km/h poza terenem zabudowanym, dostał 2,5 tys. zł mandatu, 15 punktów karnych i stracił prawo jazdy na trzy miesiące. (mp)



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczynski,
tel.601 742 819,
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Po cyberataku. Hakerzy chcieli milionów okupu

Mariusz Parkitny
Szczecin/atak hakerów

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie wszczęła śledztwo w sprawie ataku hakerskiego na szpital wojewódzki. Hakerzy chcieli milionów dolarów okupu.

Do ataku hakerów doszło w weekend na infrastrukturę informatyczną szpitala w budynkach przy ulicy Arkońskiej i w Zdunowie. Wczoraj prokuratura potwierdziła, że sprawcy domagali się okupu za przywrócenie systemu.

- Przedmiotem śledztwa jest czyn zabroniony polegający na zmianie danych informatycznych poprzez ich zaszyfrowanie złośliwym oprogramowaniem (atak typu „ransomware”), połączony z żądaniem od pokrzywdzonego korzyści

majątkowej za przywrócenie dostępu w kwocie kilku milionów dolarów, przez co spowodowano niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia wielu osób będących pacjentami szpitala i korzystających z udzielanych przez placówkę świadczeń medycznych - wyjaśnia prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Atak wiąże się z wysokim ryzykiem kradzieży danych osobowych. Dlatego szpital złożył zawiadomienie o naruszeniu ochrony danych.

- W wyniku tego zdarzenia doszło do utraty dostępności danych osobowych, a także, z dużym prawdopodobieństwem, naruszenia ich poufności. Dotyczy to m.in. informacji dotyczących pacjentów, pracowników, kontrahentów oraz innych osób, których dane były przetwarzane przez SPWSZ w Szczecinie.



FOT. SPWSZ

Zanim system zostanie naprawiony, lekarze musieli wrócić do ręcznego wypełniania dokumentów

Obecnie trwają działania wyjaśniające, mające na celu ustalenie zakresu incydentu - brzmi stanowisko szpitala.

Nad powrotem usług cyfrowych w Szpitalu Wojewódzkim w Szczecinie pracuje kilkudziesięciu informatyków.

- Ich praca skupia się po pierwsze na konfiguracji i uruchomieniu systemów informatycznych, w tym głównego systemu zarządzania szpitalem, a po drugie na przygotowaniu około tysiąca komputerów pracujących w szpitalu, z których każdy trzeba ręcznie sformatować i skonfigurować na nowo, by mogły one bezpiecznie współpracować ze wspomnianymi systemami - wyjaśnia Tomasz Owsik-Kozłowski.

W najbardziej newralgicznych miejscach udostępniane są personelowi pojedyncze stacje robocze i pozostały sprzęt (typu drukarki, modemy itp.) bez dostępu do systemu, dzięki którym choć częściowo można wrócić do pracy cyfrowej.

- Obecnie intensywne prace trwają m.in. w laboratorium centralnym i zakładzie radiologii i diagnostyki obrazowej.

Do czasu powrotu do standardowego trybu pracy, w tych miejscach odbywać się będą jedynie badania pacjentów szpitalnych - z oddziałów i poradni SPWSZ. Czasowo zawieszamy m.in. możliwość skorzystania z komercyjnej oferty laboratorium - dodaje Owsik-Kozłowski.

Szpital zwrócił się do lekarzy POZ z prośbą o wsparcie w zakresie respektowania papierowej, ręcznie sporządzonej dokumentacji szpitalnej oraz wystawiania recept i zwolnień lekarskich dla pacjentów placówki.

Pacjentów, którzy wybierają się do szpitala w obu lokalizacjach (Arkońska i Zdunowo), czy to na planową hospitalizację, na badanie, czy wizytę w poradni, powinni wziąć ze sobą posiadaną dokumentację medyczną. Znacząco ułatwi to pracę personelowi.

Apelacja senatora nadal bez daty

Mariusz Parkitny
Szczecin

Sąd Apelacyjny w Szczecinie nie wyznaczył jeszcze terminu pierwszej rozprawy apelacyjnej w procesie senatora Stanisława Gawłowskiego.

W ubiegłym roku polityk został skazany na 5 lat więzienia za korupcję. Nie przyznał się do winy. Sprawę określił mianem politycznej. Na razie nie wiadomo, kiedy termin apelacji zostanie

wyznaczony. Pierwszeństwo mają tzw. sprawy aresztowe, gdy oskarżony przebywa w areszcie. W tej sprawie wszyscy pozostają na wolności. Dlatego kilkumiesięczne oczekiwanie na termin to standard. Razem z Gawłowskim w procesie skazanych zostało ok. 20 osób, większość w tzw. aferze melioracyjnej. Część z nich złożyła apelację.

Stanisław Gawłowski był oskarżony o siedem czynów, w tym cztery korupcyjne. Sąd uniewinnił go zaledwie z jednego, tyżącego się przyjęcia ze-

garków od pracownika IMGW. Zgodnie z nieprawomocnym wyrokiem, oprócz kary bezwzględnego więzienia, senator miałby zapłacić 180 tys. złotych grzywny i oddać kilkaset tys. zł uzyskane z korupcji..

- Ten wyrok nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością i nie ma nic wspólnego z prawem. Na pewno będę się odwoływał. To nic nie zmienia w mojej działalności politycznej - powiedział.

W procesie zgromadzono ok. 700 Spraw liczyła około 700 tomów akt.

AUTOPROMOCJA

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA

0011489618



WÓJT GMINY KOZIELICE INFORMUJE,

że w Urzędzie Gminy Kozielice, Kozielice 73
wywieszony został

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI
przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej
Wykaz obejmuje nieruchomości:

obręb Załęże nr 101/2 o pow. 0,27 ha, gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 143 o pow. 750 m², gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 437 o pow. 60 m², gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 437 o pow. 300 m², gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 152/4 o pow. 300 m², gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 436/2 o pow. 300 m², gmina Kozielice
obręb Kozielice nr 594 o pow. 2200 m², gmina Kozielice
obręb Siemczyn nr 84/2 o pow. 272 m², gmina Kozielice
obręb Siemczyn nr 84/3 o pow. 32 m², gmina Kozielice
obręb Tetyń nr 682/3 o pow. 44 m², gmina Kozielice
obręb Tetyń nr 327/9, nr 327/7, nr 327/6 o pow. 150 m², gmina Kozielice
obręb Mielnio nr 579/1 o pow. 23 m², gmina Kozielice
informacje można uzyskać pod nr tel. 91 561 11 41.

REKLAMA

0011491911

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż nieruchomości w I przetargu ustnym nieograniczonym

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości oznaczone według księgi wieczystej jako:

1. Nieruchomość gruntowa niezabudowana składająca się z działek nr **61/26 i 442/19** o łącznej powierzchni **0,1135 ha** położona w obrębie 19 miasta Stargard przy ul. Generała Tadeusza Kutrzeby.

Cena wywoławcza wynosi: 272 000,00 zł

(dwieście siedemdziesiąt dwa tysiące złotych 00/100)

Do ceny nieruchomości uzyskanej w licytacji przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23%

Wadium: 27 200,00 zł (dwadzieścia siedem tysięcy dwieście złotych 00/100).

2. Nieruchomość gruntowa niezabudowana nr **62/27** o powierzchni **0,1010 ha** położona w obrębie 19 miasta Stargard przy ul. Bohaterów Monte Cassino.

Cena wywoławcza wynosi: 250 000,00 zł

(dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)

Do ceny nieruchomości uzyskanej w licytacji przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23%

Wadium: 25 000,00 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych 00/100).

Wadia winny być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Przetargi odbędą się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 21 kwietnia 2026 r.** w następującej kolejności:

- 1) działki nr **61/26 i 442/19** o godz. 10:00;
- 2) działka nr **62/27** o godz. 10:30.

Przed przystąpieniem do przetargów należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnych ogłoszeniach wywieszonych na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonymi w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipstargard.pl, na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, Punkt Obsługi Klienta, tel. 91 819-24-45.

SYGNAŁ CZYTELNIKA MIESZKANIEC ZWRACA UWAGĘ NA NAZEWNICTWO PRZYSTANKÓW SKM

Pomorzany są dwa razy w nazwie

Marek Jaszczyński
Szczecin

Czy na Pomorzanach pojawi się chaos z nazwami przystanków? Zdaniem czytelnika planowane nazewnictwo związane z przystankami Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej może w przyszłości wprowadzać pasażerów w błąd.

- Jak wiadomo, w ramach projektu Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej odtwarzany jest przystanek kolejowy Szczecin Pomorzany. ZDiTM konsekwentnie wprowadza na swojej sieci nazewnictwo z przedrostkiem „SKM” dla przystanków przesiadkowych. W efekcie, gdy tylko ruszy linia do Polic, będziemy mieć przystanek tramwajowy „SKM Pomorzany” przy stacji kolejowej oraz pętlę „Pomorzany”, tak jak dziś - mówi Piotr Okniński, nasz czytelnik. - Jednocześnie w ramach modernizacji linii kolejowej Szczecin Główny - granica państwa (Tantow) planowana jest bu-



Nazwy obu przystanków kolejowych na Pomorzanach są już docelowe. Na zdjęciu przystanek Szczecin Pomorzany

dowa nowego przystanku przy obecnej pętli tramwajowej, roboczo nazwanego „Szczecin Pomorzany Południowe”. Jeśli trzymać się obecnej logiki, pętla tramwajowa mogłaby za kilka lat otrzymać nazwę „SKM Pomorzany Południowe”. Moim zdaniem wywoła to zupełnie niepotrzebny chaos nazewnictwa na Pomorzanach - dodaje.

Jak tłumaczy, problem ma wymiar zarówno praktyczny, jak i symboliczny.

- Po pierwsze, czysto praktycznie nazwa „SKM Pomorzany Południowe” dla pętli tramwajowej jest po prostu długa i niewygodna. Obecne „Pomorzany”, ewentualnie „SKM Pomorzany”, są krótkie, intuicyjne i najbardziej logiczne dla przystanku końcowego,

a nie dla pośredniego przystanku na trasie z centrum - mówi.

- Po drugie, i to moim zdaniem ważniejsze, pętla tramwajowa Pomorzany jest od ponad 80 lat w świadomości mieszkańców centrum osiedla i jego głównym punktem. Tymczasem przystanek kolejowy „Szczecin Pomorzany” znajduje się na jego skraju. Odwró-

cenie tej logiki i przeniesienie nazwy „SKM Pomorzany” na obrzeże dzielnicy, a centrum przemianowanie na „SKM Pomorzany Południowe”, dla wielu osób będzie zaprzeczeniem dotychczasowych skojarzeń i wieloletnich przyzwyczajeń - dodaje.

Zdaniem naszego czytelnika, aby uniknąć potencjalnego chaosu, należałoby zmienić nazwę przystanku kolejowego „Szczecin Pomorzany” jeszcze przed uruchomieniem SKM.

- Dzięki temu pasażerowie nie zdążyliby przyzwyczaić się do obecnej nazwy. Przystanek i tak przez długi czas był nieaktywny, więc nie ma jeszcze silnego przywiązania do tej nazwy. Moją propozycją byłoby na przykład „Szczecin Mieszka I”, „Szczecin Nowe Miasto” albo „Szczecin Pomorzany Północne”. Wówczas nowy przystanek kolejowy przy pętli mógłby otrzymać nazwę „Szczecin Pomorzany”, a pętla tramwajowa zachowałaby swoją obecną nazwę jako „SKM Pomorzany” - tłumaczy.

O wyjaśnienia poprosiliśmy przedstawiciela PKP Polskich Linii Kolejowych. Wiadomo, że modernizowany przystanek na linii kolejowej nr 406 w rejonie ulicy Mieszka I oraz alei Powstańców Wielkopolskich, zachowa swoją historyczną nazwę - Szczecin Pomorzany.

A przyszły przystanek?

- W ramach modernizacji linii kolejowej Szczecin Główny - Szczecin Gumieńce - granica państwa (kierunek Tantow) planowana jest budowa nowego przystanku osobowego na linii kolejowej nr 408 pod wiaduktem drogowo-tramwajowym w ciągu Alei Powstańców Wielkopolskich. Jego robocza nazwa „Szczecin Pomorzany Południowe” została po uzgodnieniach z Urzędem Miasta Szczecin zmieniona na „Szczecin Pomorzany Pętla”. Nazwa dobrze oddaje lokalizację przystanku w bezpośrednim sąsiedztwie pętli tramwajowej Pomorzany i powinna ułatwić orientację pasażerom - tłumaczy Bartosz Pietrzykowski z PKP Polskich Linii Kolejowych. ©

Mediateka ma być gotowa do lipca 2026

Marek Jaszczyński
Szczecin

Najpierw 2023, potem 2024, teraz 2026 - a termin wciąż się przesuwa. Z najnowszych informacji wynika, że wykonawca ma przekazać obiekt 15 lipca 2026 roku.

Uzgodniony wcześniej z wykonawcą termin zakończenia robót budowlanych obejmujących Mediatekę u zbiegu ulic Dąbrowskiej i Iwaszkiewicza - koniec marca 2026 r. - nie jest możliwy do dotrzymania. Jak wskazano, przyczyny leżą po stronie wykonawcy i są niezależne od inwestora Szczecińskiego TBS. Zaawansowanie prac budowlanych szacowane jest obecnie na około 73 procent. Tyle wynika z odpowiedzi na interpelację Wojcie-

cha Dorżynkiewicza, radnego KO.

- 4 marca wykonawca inwestycji - firma HD Construction Sp. z o.o. - złożył wniosek o przedłużenie terminu realizacji umowy do 15 lipca 2026 roku. Dokument, ze względu na swoją obszerność, jest obecnie analizowany pod kątem zasadności oraz podstaw do jego ewentualnego uwzględnienia - informuje Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Nowy budynek Mediateki ma łączyć wiele funkcji - od multimedialnych i widowiskowych po rolę lokalnego centrum kultury i aktywności mieszkańców. Filia MBP będzie składać się z trzech połączonych segmentów o łącznej powierzchni użytkowej około 2 tys. metrów kwadratowych. ©

Kolejna Okręgowa Izba Lekarska złożyła zawiadomienie do prokuratury

Leszek Wójcik
Szczecin

Awantura w samorządzie lekarskim się rozszerza. Po szczecińskiej teraz zielonogórska Okręgowa Rada Lekarska złożyła zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez część członków Krajowej Komisji Wyborczej Naczelnej Izby Lekarskiej.

Przypomnijmy, że tydzień temu pisaliśmy o kontrowersyjnej decyzji prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie. Złożył doniesienie do prokuratury, bo uważa, że część członków Krajowej Komisji Wyborczej działającej przy Naczelnej Izbie Lekarskiej popełniła przestępstwo. Jak? Bezprawnie wymieniając część członków Krajowej Komisji Wyborczej. Zdaniem prezesa ORL w Szczecinie, Michała Bulsy, na tych, którzy jawnie sprzyjają obecnemu prezesowi Naczelnej Izby Lekarskiej, Łukaszowi Jankowskiemu.

- Chodzi im o to, by w wyniku przewrotu utorować drogę do reelekcji aktualnemu prezesowi NRL, pomimo oporu znacznej części środowiska -



Awantura w samorządzie lekarskim. I to już przed wyborami przewodniczącego

tłumaczy. Samorządowcy ze Szczecina uważają, że 4 lutego prawidłowo (formalnie i prawnie) odwołano posiedzenie Krajowej Komisji Wyborczej. Mimo to część członków KKW zorganizowała spotkanie, na którym podejmowała decyzje, m.in. dotyczące odwołania władz.

Część środowiska medycznego uważa, że mogło dojść do czynów zabronionych, np. do wytworzenia lub użycia dokumentów o nieprawdziwej treści, a także poświadczenia nieprawdy co do faktu odbycia posiedzenia i podjęcia uchwał.

Zawiadomienie do prokuratury zawiera szczegółowy opis

zarzutów. Trafiło także do Prokuratora Generalnego i ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka oraz ministra zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy. Zostało także przekazane prezesowi Naczelnej Rady Lekarskiej.

Po decyzji szczecińskiej rady lekarzy zawiadomienie do prokuratury złożyła Okręgowa Rada Lekarska w Zielonej Górze.

- W dotychczasowej historii samorządu pojawiające się problemy rozwiązyaliśmy na poziomie wewnętrznego dyskursu opartego na wzajemnym szacunku i sile argumentów - twierdzi Jacek Kotuła, prezes zielonogórskiej ORL. - Podczas bieżącej kadencji tak nie jest. Duża część z nas została odsunięta od możliwości wyrażania swojej troski o sprawę lekarzy. Sytuacja stała się tragiczna. Zostaliśmy zmuszeni do wyboru: ochrona prawa przez nas stanowionego, czy poddanie się.

Jacek Kotuła zapewnia, że jako przewodniczący Krajowej Komisji Wyborczej 4 lutego odwołał posiedzenie KKW. Miał do tego prawo. Zgodnie z regulaminem bowiem, zwołanie i odwołanie posiedzenia leży w wyłącznej kompetencji przewodniczącego.

- To skutkuje, że spotkanie części członków KKW, na którym podejmowano decyzje w imieniu wszystkich, nie można nazwać posiedzeniem KKW - zapewnia prezes Kotuła. - Odebranie przewodniczącemu, administratorowi globalnemu, możliwości zarządzania systemem głosowania elektronicznego stanowi poważne naruszenie prawa i bezpośrednio wpływa na zaburzenie procesu wyborczego - w tych okręgowych izbach lekarskich, w których toczą się procedury wyborów uzupełniających. Dlatego wpływa to na konieczność zbadania tej sprawy, przez organy do tego powołane.

Stąd decyzją kolejnej rady lekarskiej, która postanowiła złożyć doniesienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

Wszystko to dzieje się w chwili, kiedy trwają przygotowania do Krajowego Zjazdu Lekarzy, który ma odbyć się w maju 2026 r. Podczas zjazdu delegaci wybiorą nowe władze samorządu lekarskiego, w tym prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej. Pełniącemu tę funkcję Łukaszowi Jankowskiemu kończy się czteroletnia kadencja. Zamierza ubiegać się o reelekcję.

0011492888

Pani Joannie Klimowicz

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i pracownicy Unity Line Limited Sp. z o.o.

Oddział w Polsce

Od marca znów wyższe przelewy dla seniorów

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W marcu nastąpi waloryzacja świadczeń. Wzrosną emerytury, renty i dodatki do nich. Nie trzeba składać wniosku.

Kontynuujemy nasz cykl „Portfel Seniora”. Dziś tematem jest marcowa waloryzacja. Według założeń przyjętych w ustawie budżetowej na 2026 rok, przewidywany wskaźnik waloryzacji ma wynieść 4,88 proc. Wyliczyliśmy wysokość świadczeń po podwyżce.

Dodatek z urzędu po 75. roku życia

Waloryzacji podlegają nie tylko świadczenia długoterminowe, ale także dodatki do nich. Najpopularniejszy dodatek pielęgnacyjny wzrośnie do 365,21 zł. Obecnie wynosi 348,22 zł.

- Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest z urzędu osobom, które ukończyły 75 lat życia i pobierają emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy albo inne długoterminowe świadczenie wypłacane przez ZUS z wyjątkiem renty socjalnej i tzw. świadczenia



Każdy emeryt i rencista pobierający świadczenie na dzień 28 lutego 2026 roku otrzyma z ZUS-u decyzję o jego nowej wysokości

Mama 4 plus. Nie trzeba składać wniosku. Pieniądze są wypłacane co miesiąc wraz z eme-

Marcowej rewaloryzacji podlegają nie tylko świadczenia długoterminowe, ale również dodatki do nich

ryturą czy rentą - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych województwa kujawsko-pomorskiego.

Co ważne dla świadczeniobiorców, dodatek pielęgnacyjny jest nieopodatkowany oraz wolny od potrąceń. Prawo do tego dodatku nie zależy od wysokości dochodów. Dodatek pielęgnacyjny można

również otrzymać na wniosek przed 75. rokiem życia, jeśli lekarz orzecznik ZUS lub komisja w orzeczeniu stwierdzi, że jesteśmy całkowicie niezdolni do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

Nowe kwoty dodatków do emerytur i rent

Pozostałe dodatki po waloryzacji wyniosą:

● dodatek dla sieroty zupełnej - 686,42 zł (obecnie 654,48 zł);

● dodatek za tajne nauczanie i dodatek kombatancki - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);

● dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji - 547,83 zł (obecnie 522,33 zł);

● ryczałt energetyczny - 327,97 zł (obecnie 312,71 zł);

● świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);

● świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy - od 18,31 zł do 365,21 zł (obecnie od 17,46 zł do 348,22 zł);

● dodatek kompensacyjny - 54,77 zł (obecnie 52,23 zł);

● dodatek do renty inwalidy wojennego - 1398,30 zł (obecnie 1333,24 zł).

Po tegorocznej waloryzacji minimalna emerytura, renta rodzinna, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta socjalna wzrosną do 1970,60 zł brutto (obecnie jest to 1878,91 zł brutto). Z kolei najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od marca wzrośnie z 1409,18 do 1477,95 zł brutto, najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa pójdzie w górę z 2254,69 do 2364,72 zł brutto, a renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową wzrośnie z 1691,02 do 1773,54 zł brutto. Świadczenie przedemerytalne zostanie również podwyższone z 1893,41 do 1985,80 zł brutto.

Świadczenia emerytalno-rentowe są waloryzowane z urzędu, co oznacza, że nie ma potrzeby składania wniosku w tej sprawie.

Każdy emeryt i rencista pobierający świadczenie na 28 lutego 2026 roku otrzyma z ZUS-u decyzję o jego nowej wysokości. ©©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podróbionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy - Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu
Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.
Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących – poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu
Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. Lot IX938 leciał z Hajdarabadu w Indiach do Phuket. W najważniejszym momencie lotu

pękło przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli – prawie 1,5 raza więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

– Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach – stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe – świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Kołandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. – Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe – mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarni trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprala” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemyranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

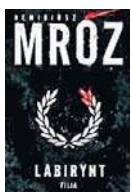
Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

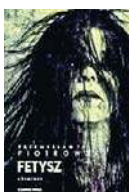
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W tle kolekcja falszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville’a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisanie, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznic, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękła w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczniców, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, odłąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałas trę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvuse! – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini
Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.
Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.
W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi
Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.
Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).
Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 8

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.
„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbicić się w przestworza...
„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków
Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zdecydowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukończony samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przedewszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).
Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków
Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.
Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.
Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytał Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrapuc, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięczną płatną z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzone im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 39

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.



Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskaroowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

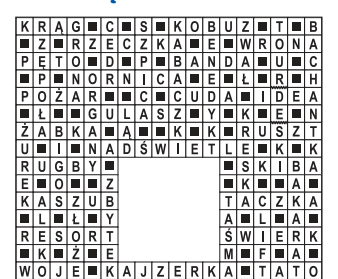
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Aż 36 miesięcy niższych składek? Nowy „mały ZUS plus”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od stycznia zmieniły się zasady korzystania z ulgi „mały ZUS plus”. Nowe przepisy porządkują sposób liczenia okresów ulgi.

Przedsiębiorcy spełniający warunki do „małego ZUS plus” mogą opłacać niższe składki na ubezpieczenia społeczne przez 36 miesięcy w każdym 60-miesięcznym okresie prowadzenia działalności, niezależnie od tego, czy i jak długo wcześniej korzystali z ulgi.

- Pierwszy 60-miesięczny okres liczy się od miesiąca, w którym po grudniu 2025 r. rozpoczęto działalność z ulgą. Każdy kolejny 60-miesięczny okres zaczyna się od pierwszego miesiąca prowadzenia lub kontynuowania działalności po zakończeniu poprzedniego okresu - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

- Do okresów 36 miesięcy kalendarzowych ulgi oraz 60 miesięcy kalendarzowych prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej wlicza się jako pełny miesiąc każdy miesiąc kalendarzowy, w którym odpowiednio korzystano z ulgi

lub prowadzono pozarolniczą działalność gospodarczą przez co najmniej jeden dzień - dodaje Michałek.

W jednym 60-miesięcznym okresie ulga może być stosowana maksymalnie przez 36 miesięcy. Niewykorzystane miesiące nie przechodzą na kolejny okres, a z ulgi można skorzystać ponownie dopiero w następnym 60-miesięcznym cyklu.

Kto może skorzystać z ulgi „mały ZUS plus”?

Od 2026 roku ulga „mały ZUS plus” przysługuje na nowych zasadach niezależnie od tego, czy była wcześniej wykorzystywana. Liczy się wyłączenie spełnienie warunków ustawowych. Z ulgi mogą skorzystać przedsiębiorcy, którzy m.in.:

- osiągnęli w poprzednim roku kalendarzowym przychód z działalności nie wyższy niż 120 tys. zł (jeśli działalność była prowadzona krócej, limit przychodu ustala się proporcjonalnie do liczby dni prowadzenia firmy);

- prowadzili działalność gospodarczą w poprzednim roku przez co najmniej 60 dni.

Pozostałe zasady małego ZUS plus nie ulegają zmianie. Zmiany dotyczą wyłącznie sposobu liczenia okresów i mają



„Mały ZUS plus” przysługuje na nowych zasadach niezależnie od tego, czy była wcześniej wykorzystywana

na celu uproszczenie zasad oraz większą przejrzystość dla przedsiębiorców.

Bez wyrejestrowania i ponownego zgłaszania

Jeżeli do grudnia 2025 r. nie został wykorzystany pełny limit 36 miesięcy ulgi „mały ZUS plus”, a ulga była stosowana do końca grudnia 2025 r. i przysługuje także od stycznia 2026 r., nie ma obowiązku wyrejestrowania z ubezpieczeń z ko-

dem tytułu ubezpieczenia 05 90 XX albo 05 92 XX ani ponownego zgłaszania do ubezpieczeń z tym kodem w 2026 r. W takiej sytuacji w 2026 r. należy przekazać w deklaracji rozliczeniowej albo w imiennym raporcie miesięcznym (ZUS DRA cz. II albo ZUS RCA cz. II) informacje o rocznym przychodzie, rocznym dochodzie, formie opodatkowania z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej oraz podstawie wymiaru składek. Ter-

min na ich przekazanie upływa 20 lutego.

Zgłoszenie po przerwie albo po raz pierwszy

Osoby prowadzące działalność gospodarczą, które w 2025 r. nie korzystały z ulgi „mały ZUS plus” albo korzystały z niej, lecz nie do końca grudnia 2025 r., a chcą skorzystać z niej w 2026 r. i spełniają wymagane warunki, powinny zgłosić się do ulgi najpóźniej do 2 lutego 2026 r. Termin ten wynika z faktu, że 31 stycznia przypada w sobotę. W tym celu należy wyrejestrować się z ubezpieczeń z dotychczasowym kodem tytułu ubezpieczenia, a następnie zgłosić się z kodem właściwym dla ulgi „mały ZUS plus”. Do 20 lutego 2026 r. należy złożyć również odpowiednie dokumenty rozliczeniowe.

Osoby, które w 2023 r. prowadziły działalność gospodarczą i korzystały z ulgi „mały ZUS plus”, a w związku z tym mają prawo do dodatkowych 12 miesięcy ulgi, z których do końca 2025 r. nie skorzystały w całości, mogą wykorzystać pozostałe miesiące po 2025 r. Z pozostałych miesięcy można skorzystać po wykorzystaniu 36 miesięcy ulgi, czyli najwcześniej od 2029 r.

Z małego ZUS plus nie mogą skorzystać:

- osoby rozpoczynające działalność gospodarczą (nowi przedsiębiorcy mogą skorzystać z ulgi na start lub preferencyjnych składek);
- przedsiębiorcy rozliczający się kartą podatkową i jednocześnie korzystający ze zwolnienia z VAT;
- osoby prowadzące inną pozarolniczą działalność, np. jako wspólnicy spółki jawnej;
- osoby wykonujące działalność na rzecz obecnego lub byłego pracodawcy w takim samym zakresie, w jakim pracowały dla niego w bieżącym lub poprzednim roku kalendarzowym.

Ile wynosi mały ZUS plus?

Mały ZUS plus to niższe składki na ubezpieczenia społeczne liczone od dochodu z działalności gospodarczej za ubiegły rok kalendarzowy. Podstawa wymiaru tych składek nie może być niższa niż 30 procent minimalnego wynagrodzenia ani wyższa niż 60 procent prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

W 2026 r. oznacza to, że podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne musi mieścić się w przedziale od 1 441,80 zł do 5 652,00 zł.

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLANCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Zabawki z PRL-u w Muzeum Pomorza Środkowego

Wojciech Frelichowski
Słupsk

„Małe przedmioty, wielkie historie. Dzieciństwo w PRL”, to ekspozycja prezentująca zabawki produkowane w PRL-u. Od piątku oglądać ją można w Słupsku.

Wystawę „Małe przedmioty, wielkie historie. Dzieciństwo w PRL”, to tytuł wystawy, która w najbliższy piątek zostanie otwarta w Białym Spichlerzu w Słupsku, przygotowało Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Jak zapowiada Gerard Radecki, dyrektor muzeum, ekspozycja przenosi zwiedzających w świat dzieciństwa w Polsce drugiej połowy XX wieku. Poprzez zabawki, przybory szkolne i codzienne przedmioty najmłodszych opowiada o realiach dorastania w czasach PRL - o marzeniach, obowiązkach szkolnych, zabawie i dziecięcej wyobraźni.

Wystawa została zaprojektowana jako przestrzeń wspomnień i międzypokoleniowego spotkania. Starsi odwiedzający odnajdą w niej fragmenty własnego dzieciństwa, natomiast młodsze pokolenie będzie miało okazję zobaczyć, jak wyglądał świat codzienny ich rodziców i dziadków.

Na wystawie zaprezentowanych zostanie około 300 eksponatów pochodzących z różnych



FOT. ORGANIZATOR

dekad PRL. Przedmioty te pokazują świat dzieciństwa kształtowany przez ograniczoną dostępność towarów, prostotę form i ogromną rolę kreatywności w codziennej zabawie.

Ważnym elementem ekspozycji są fotografie dzieci z zabawkami, które towarzyszą prezentowanym obiektom. Zdjęcia te nadają wystawie osobisty i sentymalny

charakter, przywołując wspomnienia znane wielu odwiedzającym z własnego dzieciństwa.

Większość prezentowanych obiektów pochodzi ze zbiorów Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach - jednego z najważniejszych w Polsce ośrodków dokumentujących historię zabawy i dzieciństwa.

Ekspozycja uzupełniona zostanie o program eduka-

cyjny skierowany do rodzin, dzieci i młodzieży, obejmujący warsztaty, zajęcia muzealne oraz wydarzenia towarzyszące.

Wernisaż wystawy odbędzie się w piątek, 13 marca, o godz. 17 w Białym Spichlerzu w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 12. Wystawa będzie czynna do 25 października 2026 roku.

©P

Historia chleba potrafi być fascynująca! Nie wierzycie?

Joanna Boroń
Koszalin

Będzie się można o tym przekonać podczas niedzielnego spotkania z cyklu „W samo południe” zatytułowanego „Młyny pełne historii”, na które zaprasza Muzeum w Koszalinie.

Zaplanowany na niedzielę na godz. 12 wernisaż będzie okazją do spotkania z jej autorem - dr. Łukaszem Gładysia-kiem - historykiem, animatorem kultury, rekonstruktorem i miłośnikiem tradycyjnych zawodów. Podczas wydarzenia autor podzieli się swoją unikatową kolekcją artefaktów związanych z tradycjami piekarniczymi. Opowie o dawnym rzemiośle, znaczeniu chleba w kulturze i obyczajowości oraz o pracy piekarza - zawodzie od wieków cieszącym się szczególnie szacunkiem. - To bę-

dzie wyjątkowe spotkanie, w temacie chleba. Produktu, który każdy zna, każdy lubi, a jego historia nie do końca jest znana - zachęca Łukasz Gładysiak.

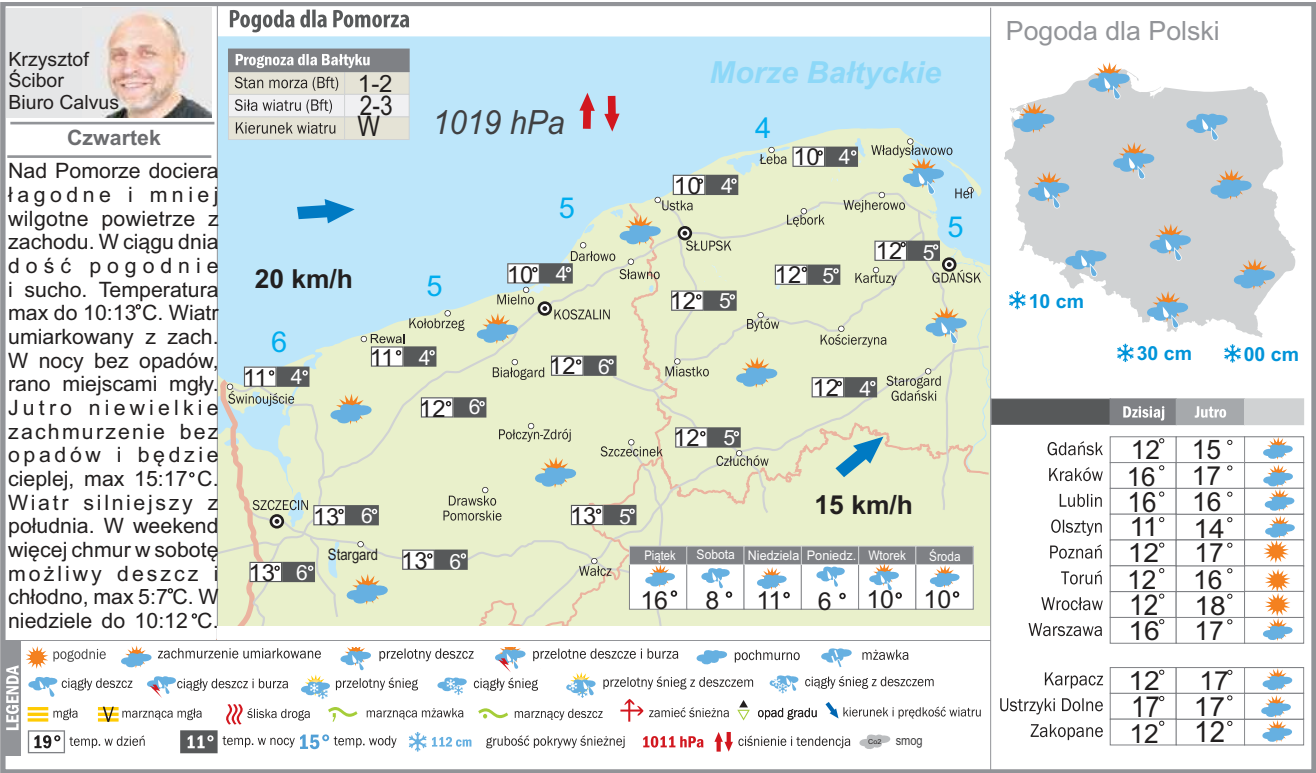
Kanwą spotkania będzie także historia młyna w Koszalinie, obecnej siedziby Muzeum w Koszalinie, oraz związane z nim wątki lokalne, o których opowie dyrektor Muzeum - Joanna Chojcka. - Po prelekcji, która odbędzie się w sali wystawy archeologicznej „Pradzieje Pomorza” będzie okazja zobaczyć nową ekspozycję, gdzie kilkadziesiąt eksponatów świadczy o tym, jak ważny zawód piekarza był nie tylko w Koszalinie, ale i na całym świecie - przyznaje Łukasz Gładysiak. Wydarzenie organizowane jest wspólnie z Krajowym Ośrodkiem Wspierania Rolnictwa oraz Przedsiębiorstwem Zbożowo-Młynarskim „PZZ” w Stoiskawiu. Wstęp wolny. ©P



FOT. ARCHIWUM

Organizatorzy zapraszają w niedzielę w samo południe

POGODA



Sztuka sakralna ze zbiorów Muzeum KUL

opr. AB
Szczecin

Weekend to dobra okazja by wybrać się na wystawę Theatrum Sacrum. Sztuka sakralna ze zbiorów Muzeum KUL w Zamku Książąt Pomorskich.

Wystawa Theatrum Sacrum przygotowana przez Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II prezentuje dotychczasowe działania konserwatorskie, jakie podjęło muzeum w celu ratowania sakralnego dziedzictwa. Dzięki różnorodności dzieł ekspozycja jest niezwykle pełnym dynamiki i nieoczekiwanych zwrotów akcji barokowym theatrum sacrum. Trzon prezentacji stanowią pełnoplastyczne barokowe rzeźby sakralne,

które tworzą dziś jedną z największych i równocześnie najwartościowszych kolekcji nowożytnej plastyki ołtarzowej w Polsce. Większość z figur powstała w puławskich pracowniach Johanna Eliasa Hofmanna (ok. 1690-1751) i jego kontynuatorów - Sebastiana Zeisla (czynny 1745 - ok. 1780) oraz Johanna Ferdinanda Kargiera (czynny ok. 1743-1785).

Uzupełnieniem jest ciekawy zbiór malarstwa. Miejsce szczególne zajmuje w nim obraz Pokłon pasterzy namalowany najprawdopodobniej w kręgu włoskiego malarza Giorgia Gandiniego del Grano (kon. XV w. - 1538) według kompozycji Antonia Allegriego da Correggio. Mocno zniszczone dzieło podane zostało w ostatnich latach bardzo złożonym pracom konserwatorskim. ©P

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkolenowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsat-boxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie

to najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wylimiowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczy.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuje cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynięcie na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadcze-

nia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególne. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wysoki level - fizyczny, piłkarski.

Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podoba mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Violę przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba zrobić maksimum, by

osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA NIESŁYSZĄCYCH

SKSG Korona Szczecin zdobyła 25 medali podczas HMP w Spa-le, co przełożyło się na 1. miejsce w klasyfikacji medalowej. Złote medale zdobyli: Martyna Boguszewicz, Daniel Kowalik, Sara Plawczyńska, Agata Kosztowny, Bartosz Brzezicki, Rafał Pietrzykowski oraz sztafety kobiet i mężczyzn 4x200 m. Dorobek Korony to też 9 srebrnych i 8 brązowych medali, a trener Rafał Śliwka (zdj.) został wybrany trenerem głównym kadry narodowej.



FOT. KORONA SZCZECIN

KOSZYKÓWKA

Przemysław Żołnierewicz z Kinga Szczecin został wybrany do najlepszej piątki 21. kolejki Orlen Basket Ligi. Poza nim: Jorden Duffy (MVP, Czarni), Darnell Edge (Dziki), DJ Laster (Stal) i Stefan Djordjević (Śląsk).

Czy Bereźnicki wróci do reprezentacji?

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

BOKS. Mateusz Bereźnicki to olimpijczyk z Paryża. W kadrze narodowej mógłby wciąż walczyć, ale jest pomijany przy powołaniach, choć w swojej wadze jest najlepszy w Polsce.

Od kilku lat Bereźnicki (rocznik 2001) jest zawodnikiem Skorpiona Szczecin, który na młodzieżowych i seniorskich Mistrzostwach Polski jest najlepszy w kategorii do 90 kg. W 2024 r. odnotował duży sukces, bo wystąpił w igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

- Tam mu nie poszło tak, jakby chciał. Nadzieje były trochę większe - przyznaje Marcin Stankiewicz, trener Skorpiona.

Nikt się jednak nie spodziewał, że to będzie ostatni prestiżowy występ Bereźnickiego dla reprezentacji Polski. W 2025 r. był poza kadrą narodową.

- Trudno to zrozumieć, skoro na każdych zawodach Mateusz potwierdza, że jest najlepszy w Polsce. Walczy w rozgrywkach ligowych, wygrywa na zawodowych galach, ale powołań do kadry nie dostaje. Jako po-



FOT. DAWID WYGAS/POLSKA PRESS

Mateusz Bereźnicki w sobotę w Jastrzębiu stoczy 5. walkę na zawodowym ringu

wód oficjalnie podaje się podpisanie kontraktu zawodowego, co jednak nie przeszkadza mu walczyć w MP amatorów czy w lidze - przedstawia sytuację Michał Prusak, z Warszawskiego Klubu Bokserskiego.

- Mateusz jest oczerniany informacjami, że oszukał kadrę nie informując o zawodowej umowie, a to nie jest prawda. Nie ukrywał tego. Gdy kilka lat

temu zdecydował się wrócić z Anglii i walczyć o igrzyska - nie miał środków do życia. Polski Związek Bokserski zabezpieczał obozy, klub też starał się pomóc, ale on też chciał mieć z tego jakieś pieniądze. Współpraca z promotorem rozwiązała pewne przeszkody i w żaden sposób nie przeszkodziła mu w startach w boksie amatorskim - tłumaczy Stankiewicz.

Kilka miesięcy po igrzyskach Bereźnicki zadebiutował na zawodowym ringu. W 2025 r. zanotował kolejne walki, ale wciąż jest na początkowym etapie takiej kariery. I według przepisów - może walczyć również w amatorskim boksie.

- Znam sytuację wielu pięściarzy z Europy, którzy są w podobnej sytuacji i nikt im nie robi takich problemów. Startują

w amatorskich mistrzostwach i na zawodowych galach. W Polsce jest inaczej - dodaje trener Skorpiona.

Bereźnickiego przy powołaniach pomijał selekcjoner Grzegorz Proksa, ale z końcem 2025 r. stracił posadę, bo polscy bokserzy słabo zaprezentowali się w MŚ. PZB podjął dziwną decyzję, by za kadrę mężczyzn odpowiadał od obecnego sezonu Tomasz Dylak, który jest też selekcjonerem kadry kobiet.

- Po ostatnich wypowiedziach działaczy związku to trudno mi liczyć, że sytuacja Mateusza w kadrze się zmieni - mówi Marcin Stankiewicz. - Szkoda, bo w bezpośrednich pojedynkach Mateusz wygrywa z obecnymi kadrowiczami.

Niestety, Skorpion - od lat klub nr 1 w Polsce w szkoleniu młodzieży - nie ma większej siły przebicia w Polskim Związku Bokserskim. Żaden z trenerów szczecińskiego klubu nie dostał zaproszenia, by być w sztabie seniorskiej reprezentacji. Skorpion może to próbować zmienić choćby wystawiając swoją drużynę do rozgrywek ligowych, ale takie zgłoszenie do nowego cyklu

nie jest przesądzone. W 2025 r. Bereźnicki był wypożyczony do klubu z Ciechocinka.

Skorpion w kadrze kobiet ma Wiktorię Rogalińską, ale już złota medalistka ostatnich MP Daria Parada na kadrze nie jest. Powód jest podobny: związek nie zabezpiecza odpowiednich stypendiów, więc zawodniczka podjęła się pracy trenerskiej w klubie i szkole.

Ten sam kłopot może dotknąć wkrótce - zdolnych młodzieżowców Skorpiona, którzy rozpoczynają występy w kategorii seniorów. Fabian Urbański niedawno został mistrzem Europy juniorów i uznawany jest powszechnie za największy talent polskiego boks. Z sukcesami na międzynarodowych imprezach w grupach juniorskich walczyli też m.in. Mateusz Urban czy Igor Soczówka.

- Nie ma pomysłu, nie ma ścieżki rozwoju, którą zaproponowałby PZB z myślą o choćby Fabianie. Pomaga klub, szkoła, ale wkrótce też być może będzie musiał dokonywać trudnych wyborów - podkreśla Marcin Stankiewicz ze Skorpiona.

©P

Przyborek wciąż czeka na debiut w Lazio, Walukiewicz ma nową sytuację

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Włoska Serie A to ziemia obiecana dla piłkarzy Pogoni Szczecin. Gra tam pięciu byłych Portowców, pracuje był trener.

„Szczecińskie” spotkanie Lazio Rzym kontra US Sassuolo kończyło 28. kolejkę włoskiej ekstraklasy. Po stronie gospodarzy w rezerwie był Adrian Przyborek, po stronie gości zmiennikiem był Sebastian Walukiewicz. Przyborek związał się z Lazio w styczniu, podpisał kilkuletnią umowę, ale wciąż nie doczekał się debiutu.

- Trener Maurizio Sarri wypowiedział się ciepło o Adrianie, kiedy w pierwszych dniach po transferze wzbudzał zainteresowanie mediów. Zresztą jeden z rzymskich dzienników przepowiadał jego debiut jeszcze w lutym. Ten nadal nie na-

stał, ale śmiało można spodziewać się go przed końcem sezonu. Mało co zapowiada awans Lazio do europejskich pucharów, chociaż jest on jeszcze możliwy poprzez Puchar Włoch - uważa Sebastian Szczytkowski, znawca Serie A z portalu WP Sportowe Fakty.

Jakie będą najbliższe losy Przyborka? Głównie zależą od wyników zespołu. Trudno spodziewać się, by Sarri grał młokosem z Pogoni, gdy jego zespół potrzebuje zwycięstw.

- Jeżeli Lazio nie zapewni sobie udziału w europejskich pucharach, to wypożyczenie Przyborka w następnym sezonie będzie bardziej realne - uważa Szczytkowski.

Przyborek uczy się Włoch. Kosztował ok. 4 mln euro, więc Lazio musi mieć na niego pomysł. Sytuacja Walukiewicza jest inna. Do Włoch trafił kilka lat temu (też za 4 mln) i Sassuolo jest już jego 4. tam klubem



FOT. LAZIO TWITTER

Adrian Przyborek musi sumiennie pracować, by zasłużyć na debiut w Lazio Rzym

od obecnego sezonu. Grał tam systematycznie do pauzy za żółte kartki.

- Drużyna poradziła sobie bez niego, zwyciężyła 2:1 z Atalantą i Walukiewicza zabrakło w „11” na Lazio. Nie mam obaw, bo szybko powinien wrócić do podstawowego składu - uważa Szczytkowski.

W Udinese drugi sezon tre-

nerem jest Kosta Runjaic, który ostatniego lata poprosił o transfer dwóch byłych Portowców: Jakub Piotrowski przyszedł z Bułgarii, a Adam Buksa z Danii. W Udinese grają dużo, ale bez zachwytów.

- Ostatnio przede wszystkim leczyli kontuzje, ale wrócili już do grania. Runjaic stawia na nich regularnie, ale warto pa-

miętać, że choć obaj nie należą do młodzieńców, to debiutują w lidze z topowej piątki w Europie. Już teraz mogą zapisać sobie mały plus. W przypadku Buksy na pewno dwie bramki w sezonie nie są jeszcze szczytem ambicji i możliwości - dodaje ekspert.

W Parmie jest Pontus Almqvist, a do lutego był Adrian Benedyczak, którzy też grali w Pogoni. „Benek” został wypożyczony do Kasimpasy w Turcji i zdobył już 2 bramki. W Parmie nie mógł liczyć na regularną grę.

- Gra w tureckim maruderze nie jest pikiem aspiracji Benedyczaka, ale występuje tam regularnie, a to było priorytetem. Gdyby został w Parmie nie mógłby na to liczyć, bo nie został wiodącym zawodnikiem zespołu od powrotu do Serie A - mówi Szczytkowski. Dodajmy, że Włochy na Turcję zamienił też rok wcześniej Mateusz Łęgowski.

Jak reprezentowanie włoskich klubów przełoży się na marcowe powołania do kadry narodowej? Przed Polakami baraże o mundial w Ameryce Północnej.

- To nie jest czas na eksperymenty, ale powołania po czterech miesiącach przerwy są małą niewiadomą. Najbliżej do kadry Jana Urbana było jesienią Adamowi Buksie i to nie powinno się zmienić. Selekcjoner szukał nowych rozwiązań w pomocy i obronie, co teoretycznie otwiera szanse przed Piotrowskim i Walukiewiczem, ale mimo to spodziewam się powołań dla innych zawodników - dodaje Sebastian Szczytkowski.

PZPN ma ogłosić powołania 20 marca. Przed Białą-Czerwonymi półfinał baraży z Albanią, a w przypadku zwycięstwa decydujący mecz na wyjeździe z lepszym z pary Ukraina - Szwecja.

©P